Nr 264 Czwartek 7 (20) października 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Nowe antypolskie prawo wyjątkowe.

—o—

Obecny kurs rządowy, oparty na zasadzie zaciętej walki z poddanymi państwa rosyjskiego, którzy nie są pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, toczy się dalej z niepohamowaną, zawrotną jakąś szybkością. Z kuźnicy czarnosecinnej wychodzące projekty praw wyjątkowych przeciwko „inorodcom“ w tej chwili oblekane bywają w szaty projektów ministeryalnych, na które czeka już chciwa łupu nacyonalistyczna większość Dumy Państwowej. Jest to lawina, na którą nie ma rozumnych argumentów i która niema opamiętania.

W maju bieżącego roku donosiliśmy, że ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt prawa o zmianie przepisów czasowych o osiedlaniu się w gub. wołyńskiej osób pochodzenia nierosyjskiego (dodatek do art. 698 uw. 3, tom X, część I zbioru praw wyd. z r. 1900) i o rozszerzeniu mocy obowiązującej tych przepisów na gub. kijowską i podolską.

Według nowego projektu prawa, art. 1 i 3 dodatku do art. 698 (uw. 3) praw cywilnych (zbiór praw, tom X, część I, wydanie z r. 1900), mają być zmienione w następujący sposób:

Art. 17. Osobom, zaliczonym do składu obywateli wiejskich i miejskich na zasadzie przepisów o statucie osobowym dla cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie i osiedli w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej (zbiór praw, tom IX, wydanie z r. 1899 r., art. 680, uwaga 2, dodatek II) oraz osób, które przesiedliły się do pomienionych gubernii z gubernii Nadwiślańskich oraz potomstwu takowych z linii męskiej wyznania nieprawosławnego, zabrania się w przyszłości nabywania prawa własności na nieruchomości poza osadami miejskiemi rzeczonych gubernii, oraz prawa władania i użytkowania takich nieruchomości, na zasadzie kontraktu dzierżawy i najmu. Zakaz ten nie stosuje się do osób pochodzenia rosyjskiego, prawosławnych od urodzenia, które przesiedliły się do gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej z gub. lubelskiej i siedleckiej, ani też do cudzoziemców pochodzenia rosyjskiego lub czeskiego, wyznających wiarę prawosławną od urodzenia, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie.

Uwaga. Moc obowiązująca przepisu zawartego w art. 1-ym nie rozciąga się na dziedziczenie ustawowe w prostej linii zstępnej i między małżonkami co do nieruchomości wiejskich, należących do wskazanych w tym artykule osób. We wszystkich pozostałych wypadkach dziedziczenie na mocy ustawy oraz w razie dziedziczenia na mocy testamentu, wymienione w art. 1 osoby obowiązane są sprzedać nieruchomości w ciągu trzech lat od czasu nabycia praw do takowych. W razie niezachowania tego przepisu, nieruchomości na mocy rozporządzenia władz gubernialnych oddawane są pod opiekę i sprzedawane z licytacyi w odnośnym zarządzie gubernialnym i otrzymana ze sprzedaży suma, po potrąceniu wydatków na opiekę i sprzedaż, wręcza się spadkobiercy.

Art. 3. Gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu przyznaje się prawo wydalania w drodze administracyjnej z granic powierzonych im gubernii osób, które, naruszając przepisy art. 1 tego dodatku, okażą się faktycznymi właścicielami nieruchomości poza obrębem osad miejskich, na mocy umów ustnych lub wogóle nieformalnych kontraktów, lub też w razie gdy zapadną wyroki sądowe, unieważniające zawarte przez nich tranzakcye, co do władania i użytkowania tych nieruchomości.

Obecnie projekt ten wniesiony już został do Dumy Państwowej i losy jego, żywo nas obchodzące, ważyć się będą podczas obecnej sesyi Dumy.

Projekt poprzedza uzasadnienie, w którem minister wykazuje, że z chwilą wydania przepisów z dn. 19 marca 1895 r. siła prawodawstwa ograniczającego osłabła znacznie, wskutek czego dla kolonistów otwarte zostało szerokie pole do masowego nabywania ziemi na Wołyniu. Obecnie w rękach niemieckich kolonistów, jak wykazują motywy rządowe, będących zarówno poddanymi rosyjskimi, jak i zagranicznymi, skoncentrowane jest już około 700 tys. dzies. ziemi, co stanowi 12% ziemi (nie licząc miast) gub. wołyńskiej.

Taki prędki i stały wzrost kolonizacyi gubernii wołyńskiej, czytamy dalej w uzasadnieniu, w ciągu ostatnich lat wykazuje naocznie, że, przez skasowanie prawa i pozbawienie generał-gubernatora możności ochraniania kraju Poł. Zach. przed napływem kolonistów zagranicznych, władza miejscowa nie jest w stanie walczyć ze zbliżającem się niebezpieczeństwem za pomocą tych tylko środków, w jakie uposażają ją przepisy czasowe z dn. 19 marca 1895 r. Ten wzgląd skłania ministra spr. wewn. do bezzwłocznego przedsięwzięcia środków „przeciwko pokojowemu lecz stałemu zawojowywaniu ziem przez kolonistów niemieckich“ i do wniesienia wyżej pomienionego projektu prawa.

Tak więc pokojowy podbój ziem ruskich przez „inorodców“, głównie zaś przez polaków, jest motywem nowego prawa wyjątkowego. Że motywu tego na seryo traktować nie można, to oczywista. Oryginalnością tego projektu jest obrona jednej prowincyi państwa rosyjskiego przed napaścią „pokojową“ ze strony mieszkańców innej części tegoż państwa. Uderzać to musi tembardziej, że słyszymy ciągle ze strony rządu o „jednolitości“ i „nierozdzielności“ państwa. Oryginalnych cech nie jest pozbawiony powyższy projekt i pod innymi względami, ale na razie od szczegółowej jego charakterystyki wstrzymujemy się. Będzie na to czas.

Z prasy polskiej.

Obstrukcya demokratyczna.

Z powodu rzekomej obstrukcyi demokratycznej pisze „Słowo Polskie“:

«Prasa konserwatywna podniosła skargę, że demokraci «obstrukcyą» chcą «wymusić» na sejmie reformę wyborczą.

«Słowa «obstrukcya» i «wymuszanie na sejmie» są w tym wypadku niestosowne. Zbyt gorliwi z obozu demokratycznego, co słów tych użyli—nie oddali niemi przysługi sprawie, za którą walczą. Podchwyciły je wnet dzienniki konserwatywne, aby oskarżyć obóz demokratyczny, jakoby chciał wymusić na prawicy partyjne dla się korzyści, unieruchamiając sejm.

«Demokracyi nie mniej z pewnością niż prawicy zależy na sprawności i powadze sejmu, na normalnem funkcyonowaniu naszej autonomii. Nie brak w niej żywiołów, które ponad wszelkie inne sprawy postawiły sprawę rozszerzenia i umocnienia autonomii kraju. Troska o siłę i znaczenie sejmu — jest główną pobudką ich walki o reformę wyborczą.

«Za upór prawicy nie będą one brały sobie zadośćuczynienia na budżecie krajowym, na samej instytucyi sejmu. Demokracya, która ma dość poczucia parlamentaryzmu, aby, uzyskawszy większość w Kole Polskiem, jednem z naczelnych zadań bieżącej polityki naszego narodu w izbie poselskiej uczynić obronę parlamentu przed terrorem obstrukcyi, nie może przecie wnosić obstrukcyi do sejmu. I nie jest ona na tyle naiwną, aby przypuszczać, że prawica troskę o pracę sejmu postawi tak wysoko ponad swój interes partyjny, że, byle uchronić sejm od bezczynności, wyrzeknie się swych przywilejów. Raczej w obozie demokratycznym niż konserwatywnym są dziś żywioły, mające poczucie historycznej odpowiedzialności za losy naszej autonomii, za siłę i znaczenie sejmu.

«Lecz domagają się stronnictwa demokratyczne jawnej w tej chwili i otwartej od prawicy odpowiedzi, czy chce ona uczciwego kompromisu, któryby ustalił w tej jeszcze sesyi zasady reformy wyborczej i przywrócił pokojowe współdziałanie stronnictw w pracy nad społecznym i ekonomicznym postępem kraju, czyli też chcą dalszej jeszcze walki.

«Póki nie otrzymają tej odpowiedzi—wstrzymują się one na razie od dalszego współdziałania z przedstawicielami prawicy w komisyach. Od tego bowiem, jaką da prawica na pytanie odpowiedź, zależeć będzie całe dalsze postępowanie lewicy w sejmie.

«Dziś, jutro decyzya zapaść musi».

Stanowisko polskie.

—c—

Na sobotniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych delegacyi austryackiej toczyły się dalej obrady nad budżetem ministerstwa spr. zagr. Po przemówieniach delegata Axmana i Ploja zabrał głos dr. German i zauważył, iż przedłożona „księga czerwona“ obejmuje tylko wypadki z jesieni r. 1908 i wogóle wykazuje bardzo wielkie luki, co utrudnia dokładne rozpatrzenie się w sytuacyi, znanej tylko ze sprzecznych doniesień dziennikarskich. Mówca nie chce bawić się w przypuszczenia i hipotezy, coby się stało, gdyby to lub owo inaczej było zrobione, bo trzeba się liczyć z istniejącymi faktami, z których wypłynęły dzisiejsze stosunki. Mówca oświadcza, iż imieniem wszystkich delegatów polskich przyłącza się do słów delegata Baernreitera, który zaznaczył, że pomimo wzmożenia się idei socyalnych, idea narodowościowa nie tylko nie zeszła na plan drugi, lecz owszem, wywiera najważniejszy wpływ na wypadki polityczne i dyplomacya będzie musiała zawsze zważać na nią i ją uwzględniać. Delegacye życzą sobie dobrych stosunków z państwem otomańskiem, ale pragną, aby to nie przyczyniło się do ucisku lub upośledzenia słowiańskich państw bałkańskich, przeciwnie, by przyniosło pożytek ich rozwojowi kulturalnemu, zapobiegło znieważaniu i krzywdzeniu któregokolwiek z państw tych.

Pragniemy — mówił dalej del. German, aby Austro-Węgry na Bałkanach cieszyły się poważaniem jako potęga militarna i nietylko szerzyły tym samym charakterem postrach, lecz aby także udzielały życzliwego poparcia życiu ekonomicznemu i kulturalnemu państw słowiańskich na Bałkanach. W ten sposób można naprawić dawne błędy. A są środki po temu i rozpocząć można ich stosowanie w Bośnii i Hercegowinie, gdzie rozwija się wdzięczne pole pracy. Mówca zwraca uwagę rządu, że w Bośnii żyje 5000 kolonistów polskich i prosi rząd,

aby otaczał ich większą, niż dotąd, opieką.

Del. Baernreither — wywodził del. German dalej — zauważył wczoraj, że słowianie, którzy tworzą większość ludności w tej monarchii, powinni dostosować się do stanowiska politycznego trójprzymierza, bo daje im to najlepszą rękojmię rozwoju. Co do tego mówca oświadcza: Życzliwość rządu wobec słowiańskich państw bałkańskich i wypływająca stąd konieczność prowadzenia polityki słowiańskiej, musi również dodatnio oddziałać na stosunki wewnętrzne w monarchii. W tem też leży rękojmia najlepszej przyszłości. Często spotkać się można z wyrazami obawy, że polityka zagraniczna, a specyalnie system trójprzymierza, wywiera przeważny wpływ na wewnętrzne stosunki monarchii i tworzy przeszkodę pomyślnego rozwoju narodów, zamieszkujących to państwo.

Nie potrzebuję rozwodzić się—powiada del. German—że polacy w omawianiu spraw międzynarodowych muszą nałożyć na siebie daleko idącą rezerwę, jeśli nie chcą, aby słowa ich wywołały gdzieś echo niepożądane i nie zmieniły się w czyn, który mógłby zaszkodzić naszym rodakom. Zazdrościć należy mówcom innych narodów, którzy takich konsekwencyi obawiać się nie potrzebują. Polacy zawsze chcieli mieć silną i potężną Austryę, ponosili ciężkie ofiary na siłę zbrojną państwa, pragnęli, aby potężna i silna Austrya była zupełnie niezawisła, aby jej stanowisko światowe było zapewnione i aby była opiekunką narodów ją zamieszkujących. Polacy wobec stosunków międzynarodowych uznają znaczenie i doniosłość sojuszów, na których można polegać. Nie wyrzekając się bynajmniej idei systemu politycznego, który dąży do przyłączenia do mocarstw zachodnich europejskich, jak to podnosili nasi poprzednicy, to przecież liczą się z danymi stosunkami. Chyba jednak wolno polakom żądać, ażeby aktualna polityka zagraniczna nie wymagała od nich najcięższej ofiary, jaką naród ponieść może, mianowicie ofiary z najświętszych swych uczuć.

Naturalnie—ciągnął mówca dalej — nie żądamy mieszania się w sprawy wewnętrzne innego państwa, ale sądzę, że dobrze zrozumiana przyjacielska rada uwolniłaby przecież polaków od konieczności ponoszenia z zaparciem się siebie samych obowiązków, ugruntowanych na sojuszu politycznym.

Mówca nie chce bliżej rozwodzić się nad tem, ani powtarzać skarg, jakie często musiano wytaczać. Jednakże w dalszym ciągu dyskusyi przytoczone będą okoliczności, które wykażą, iż energiczna ochrona obywateli austryackich, szukających w państwie sąsiedniem pracy, jest konieczna. Są to nietylko robotnicy polscy, lecz także innych narodowości. Wobec tego rodzaju faktów urząd spraw zagranicznych będzie musiał zająć energiczne stanowisko. Jeżeli więc polacy nie mogą entuzyazmować się dla obecnego systemu sojuszów, to nie może im także wydawać się pożądanem wychwalanie przez del. Kramarza innego sojuszu, celem przeciwwagi grożącemu jednostronnemu wpływowi. P. German pozostawia innemu mówcy polemikę z wywodami del. Kramarza, pragnie zaś odpowiedzieć tylko na ten punkt wczorajszej jego przemowy, w którym on w neoslawizmie widzi szczęście dla wszystkich słowian. Twierdził mianowicie dr. Kramarz, że kulturalny i ekonomiczny rozwój wszystkich ludów słowiańskich do tego doprowadzi, że żadne państwo narodowe nie będzie uciskało narodu bratniego. Możliwość takiego rozwoju zawisła jednak od zaniechania ucisku i polacy muszą przeczekać, aż pojawi się zaufanie i miłość, aż raz nakoniec ustanie ciężki ucisk, który od chwili pojawienia się neoslawizmu, zamiast słabnąć, stale się jeszcze zwiększa. Dlatego też polacy nie pojechali do Sofii.

Musimy dążyć do tego — wywodził del. German — aby Austro-Węgry same w sobie znalazły siłe, stosując wszechstronną sprawiedliwość. Żądamy pogodzenia polityki zagranicznej z istniejącymi, niedającymi się zmienić stosunkami wewnętrznymi i z narodowym układem monarchii. Nie chcemy, aby Austro-Węgry były przednią strażą jakiegokolwiek innego państwa. Z tego stanowiska osądzać będziemy kierownictwo spraw zagranicznych.

Około zbrodni.

„Przegląd Katolicki" o zbrodni częstochowskiej.

W najnowszym numerze „Przeglądu Katolickiego", tygodnika, wydawanego i redagowanego przez księży, zabrał głos ks. Seweryn Popławski w sprawie zbrodni częstochowskiej i wypowiedział tam, między innemi, uwagi następujące:

„Krew stygnie w żyłach, kiedy do znękanej myśli powraca świadomość, że nam zbezczeszczono Jasną Górę!

Wieści, które stamtąd idą, wstrząsają dreszczem ohydy!

Więcej! To tak, jakby ktoś kopnął i plunął w twarz rozmodlonego 20-milionowego narodu!"

Dalej ks. Popławski stawia pytanie: Kto winien? i odpowiada:

„Winniśmy wszyscy.

Stosunki, panujące w klasztorze w Częstochowie, to odbicie stosunków społecznych.

Byli ludzie dobrzy, obojętni i źli.

Nieposzanowanie obowiązków, łamanie postanowień, karygodna lekkomyślność ryły głębokie ślady.

Ale się milczało, bo chodziło o zaspokojenie osobistych ambicyi, bo chciało się mieć tanich sprzymierzeńców w przeprowadzeniu swoich planów.

Dobrzy milczeli, bo nie chcieli narazić się stojącym przy władzy, bo chcieli zachować swój spokój, bo w źle zrozumianem poczuciu zawodu, w chorobliwem zjawisku kastowości drżeli, aby nic się nie ujawniło, aby na stan plama nie padła.

I w takiem otoczeniu rozwijało się i potężniało zło. I skutek był straszny...

Ile goryczy, ile złych uczuć się rozlało wśród serc ludzkich na wieści z Częstochowy.

I powiedzmy sobie otwarcie, my, którym chodzi o wiarę, o dusze współbraci, że żadna sekta, żadna najsilniejsza propaganda ateizmu tyle szkody w duszach zdziałać, tyle ich oderwać nie mogła, ile to uczyniło zbezczeszczenie Jasnej Góry.

A odpowiedzialność?

Zbrodniarzy usuwamy z myśli — bodaj o nich pamięć zginęła! — Odpowiedzialność ponoszą przedewszystkiem zakonnicy, ci uczciwi, ale słabi, ale małostkowi — karły ducha paulińskiego z czasów Kordeckich, „niegodni — jak sami powiedzieli — stróże najdroższego skarbu narodu".

Niech, opłakując swą winę niestróżowania, świętością żywota, zaparciem się siebie i miłością wielką goją zadane duszom ludzkim rany.

Odpowiedzialność ponoszą wszyscy, co myśleć i zdawać sobie sprawę ze swych obowiązków społecznych umieją lub umieć powinni. Zakonnicy wyszli ze społeczeństwa. Żyjąc wśród swoich z obojętnością na wszystko, co bezpośrednio nie dotyczy, z pragnieniem zabezpieczenia sobie w bieżącej chwili spokoju, niereagowaniem na małoduszność otoczenia — takie usposobienie wnieśli w mury klasztorne".

Zeznania Macochowej.

„Goniec Częstochowski" donosi, że po spowiedzi Helena Macochowa przyznała się, że Damazy po przyjeździe do Warszawy powiedział jej o zamordowaniu brata Wacława. Od tej pory poczuła ona do niego wstręt i tylko w obawie przed skandalem, grożącym w razie ujawnienia jej stosunku z zakonnikiem — była mu w ucieczce powolną.

Do braci robotniczej.

„Goniec Częstochowski" zamieszcza następującą odezwę jednego z robotników:

„Bracia robotnicy! Z chwilą, kiedy cały naród nasz zaczyna się budzić i zabiera się do pracy na całej przestrzeni Polski etnograficznej i gdy z piersi całego społeczeństwa naszego podczas obchodu Grunwaldzkiego ze wszystkich ziem Polski wzniósł się jeden potężny okrzyk, że żyjemy, pewni byliśmy, że kary, któreśmy odcierpieli, wystarczą za grzechy nasze. Tymczasem nie minęło trzy miesiące, jak jesteśmy świadkami wypadku epokowego w świątyni Jasnogórskiej, która łzy nam koiła, ból skracała, słowem była i jest balsamem na rany nasze. Oto niektórzy, na szczęście nieliczni ze stróżów tego skarbu, tych ofiar i votów, składanych przez pobożny lud dla Najświętszej Królowej Korony Polskiej, w zakamieniałości serca udając pozornie cnotę, a nawet przysięgając na czystość i pokorę, przywdziewając habit zakonny, stali się wilkami w owczej skórze. Nie zastygła im krew w żyłach, gdy zaczęli kraść ofiary ludu naszego.

Dla zatarcia śladów popełniono nawet bratobójstwo. I to w celi zakonnika i przez zakonnika. Zaprawdę, krew w żyłach stygnie, gdy się czyta i słyszy o popełnionej zbrodni. Lud polski, przejęty smutkiem i żałością, ze łzami w oczach prosi Najświętszej Panny Częstochowskiej, aby skróciła cierpienia nasze i oświeciła serca nasze i dała moc ducha w walce z ciemnotą, bo ciemnota, niezrozumienie swych obowiązków było przyczyną bratobójstwa.

Bracia robotnicy! Pracując przy wspólnym warsztacie z wami, słyszę od niektórych z was, jakoby przez występek jednego syna zwyrodniałego miała się zachwiać wiara pośród nas. Czyżby jednak to nie było również zbrodnią dla naszego sumienia: zrywać jedność w narodzie. Wszak mocna wiara zbudować może wiele, a słaba tylko na złe drogi prowadzić może. Brak nam było wiary w minionych chwilach, wnet też zaczęło się bratobójstwo, krew niewinna się lała, przestaliśmy wierzyć sobe, bo przez brak wiary nie byliśmy zdolni odczuć miłości Ojczyzny i rany nasze zdwoiły się. Gdy obecnie zapanowała cisza, to tylko słychać jęki wiernych synów, zdaleka ledwo nas dochodzące.

Więc niechajże choć ta Jasna Góra, ostoja wiary naszego narodu, będzie arką przymierza między nami, naszym Syonem.

Cały lud nasz ją czci i kocha, zaczynając od możnych, kończąc na biedaku, a zbrodnia, jaką popełnił w jej murach zwyrodniały syn kraju i zakonu, niech będzie obrzydzeniem dawnych grzechów i służy za hasło nawrócenia, za wezwanie do podniesienia słabych na duchu.

Pamiętajmy o tem, że byliśmy wielkim narodem wtenczas, kiedy ojcowie nasi z mocną wiarą i gorącą miłością Ojczyzny na polach Grunwaldu pokonali słabych na duchu i zdemoralizowanych, choć potężnie uzbrojonych Krzyżaków.

My, synowie tego wielkiego narodu, zaprzestaliśmy pracy nad naszem odrodzeniem, z wyjątkiem niektórych, a tych bardzo mało, zaczynając od inteligencyi a kończąc na robotniku. Pozwalamy szerzyć się zgniliźnie, nawet jej sami pomagamy.

Więc, jeżeli chcemy, aby nas ona opuściła, wyżeńmy ją od siebie, odtrącając wszystko, co tylko, podrywając zgodę i jedność w miłości naszej do Boga i Ojczyzny, wszczepia jad w serca nasze. Niech zapanuje pomiędzy naszym narodem duch silnej wiary w Boga, w przeszłość i przyszłość naszą, wtedy bagna zgnilizny istnieć przestaną. Wiara i miłość własnego kraju jest niezdobytą twierdzą każdego narodu.

My, jako robotnicy polscy, jesteśmy synami tej ziemi i niewolno nam się oddalać od twierdz narodowych, bo zginiemy i ślad po nas zaginie.

Muromcew.

—o—

Żal ogólny w społeczeństwie rosyjskiem wywołała wieść o zgonie Sergiusza Muromcewa b. prezydenta pierwszej Dumy Państwowej. Był to człowiek olbrzymiej wiedzy, wybitny działacz polityczny, głoszący teorye postępowe i jeden z najznakomitszych prawników rosyjskich.

Urodził się dn. 5 października 1850 r. w Petersburgu. Kształcił się początkowo w III-ciem gimnazyum i uniwersytecie w Moskwie, a następnie studyował prawo w Getyndze. Za obronę rozprawy „O konserwatyzmie w prawodawstwie rzymskiem" w r. 1875 Muromcew otrzymał stopień magistra i powołany był na docenta prawa rzymskiego w uniwersytecie moskiewskim. W roku 1876, otrzymawszy doktorat za rozprawę „Zarys teoryi ogólnej prawa cywilnego", został nadzwyczajnym, a następnie zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. Od r. 1879 do 1892 redagował „Juridiczeskij wiestnik". W roku 1880 wybrano go na prezesa moskiewskiego Towarzystwa prawniczego. W r. 1880 do 1881 zajmował urząd prorektora w uniwersytecie w Moskwie. Brał czynny udział w ziemstwach moskiewskiem i tulskiem, tudzież w radzie miejskiej moskiewskiej. W r. 1884 z powodu okoliczności od siebie niezależnych świetny profesor porzucić musiał katedrę uniwersytecką i pracować, jako adwokat przysięgły przy izbie sądowej moskiewskiej. Działalność profesorska Muromcewa była nadzwyczaj płodna w prace i dzieła naukowe. Napisał kilka znakomitych dzieł i rozpraw w zakresie prawa. Muromcew pojmował prawo z jego strony idealnej i głosił, że prawo powinno odźwierciadlać życie, i wszelkie teorye postępowe w prawie głosił słowem i drukiem. To też posłowie pierwszej Dumy Państwowej wybrali go na jej prezesa; po rozwiązaniu jej odsiadywał on więzienie.

Działalność społeczna i polityczna Muromcewa była bardzo owocna.

Był też zmarły działacz rosyjski szczerym zawsze przyjacielem polaków i przyjaźni tej niejednokrotnie dawał niekłamany wyraz. Pod jego prezydencyą zapadła na pamiętnym zjeździe „ziemców" uchwała, domagająca się autonomii dla Polski.

Córka jego poślubiła artystę naszego Henryka Wieniawskiego.

Na prośby komitetu k.-d. rodzina zgodziła się, by Muromcewa pochowano na koszt publiczny. Moskiewskie organizacye studenckie tworzą kilka stypendyów jego imienia. Naczelnik miasta zabronił nieść wieńce przed trumną z obawy demonstracyi. Zakaz ten wywołał ogólne niezadowolenie. Rodzina otrzymała masę telegramów kondolencyjnych, a prasa poświęciła pełne żalu wspomnienia zmarłemu. Niektóre gazety wyszły w żałobnych obwódkach.

„Rusk. Wied." wykazują, że Muromcew jeszcze za życia stał się osobistością historyczną, gdyż z jego imieniem łączy się początek rosyjskiej historyi konstytucyjnej. „Muromcewowi — pisze gazeta — przypadło w udziale wielkie szczęście, wywiesić po raz pierwszy otwarcie sztandar wolnej Rosyi na tem miejscu, gdzie będzie on powiewał bez względu na wszystko przez całe wieki".

Oprócz tego poświęcają mu wspomnienia Szerszeniewicz, Kariejew, Szyngariew, Dołgorukow i Lednicki.

„Riecz" wyszła w żałobnej obwódce, poświęcając szereg artykułów zmarłemu. Petrunkiewicz wykazuje, że Muromcew umiał utrzymać w dyscyplinie nawet najbardziej niesforne żywioły w Dumie jedynie przez swój szacunek dla Dumy wogóle i dla każdego posła w szczególności.

Dzięki jego taktowi w pierwszej Dumie bywały burze, lecz nie rozlegały się nigdy połajanki jarmarczne, nie były wprowadzane obyczaje dorożkarskie".

W „Rusk. Słowie" Komisarow przypomina, że gdy Muromcew odsiadywał więzienie, cele ich sąsiadowały ze sobą. Muromcew uprzyjemniał czas swym kolegom, wygłaszając odczyty podczas spacerów więziennych.

Rosya konstytucyjna straciła jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli.

Bez maski.

Z powodu zbrodni, spełnionej na Jasnej Górze, zjawił się w „Prawdzie" artykuł wstępny, skreślony, jak poucza „Nowa Gazeta", przez—„potężne pióro przodownika polskiego postępu"...

I tym razem pan „przodownik" nadziei pokładanych w jego... politycznym takcie nie zawiódł...

Przemawiał on już niedawno w sprawie — „wojowniczej zaborczości polskiego kleru"... w Chełmszczyźnie i gniewał się potem na „Nowoje Wremia", że wyprowadziło z onego artykułu... konsekwencye.

A dzisiaj powtórnie woła, „że zbrodnie jasnogórskie zrodziły się z uprzywilejowania i uzuchwalenia kleru, zwolnionego od wszelkiej krytyki i kontroli"... I znowu prawdopodobnie będzie miał niemiłą chwilę zatargu z organem pana Suworina lub z organami jemu pokrewnymi...

Bo tam z tak doskonałej okazyi skorzystać nie omieszkają i napiszą mniej więcej tak:

„Oddać kontrolę nad katolickim klerem miejscowemu społeczeństwu zabrania „racya stanu"; ponieważ wszakże „potężni przodownicy polscy" sami takiej kontroli żądają, więc posyłamy im — rewizyę senatorską"...

I „rewizya" już pojechała. A co do pana „przodownika", postawiłbym mu następujące pytanie:

— Czy nie lepiejby było, gdyby w odpowiednich chwilach pan przodownik w tył między ciurów swego obozu się cofał, a głos i pióro oddawał tym członkom swojego stronnictwa, dla których abecadło polityczne nie stanowi hieroglifów do odcyfrowania i nauczenia się niemożliwych?

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Marka P. M.

Jutro 8 (21) Pelagii, Brygidy Wd.

Wschód słońca godz. 6 **m.** 29.

Zachód słońca godz. 5 **m.** 01.

Długość dnia godz. 10 **m.** 32.

— **Sprawa prasowa.** Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety „Kijewskija Wiesti", p. L. Radziejowskiego, skazanego przez sąd okręgowy na 15 rb. grzywny i 7 dni aresztu za zamieszczenie w dodatku ilustrowanym do wymienionej gazety p. t. „Kijewskaja Iskra" karykatury prezesa łuckiego sądu okręgowego — Pietrowa.

Izba wyrok pierwszej instancyi zatwierdziła.

— **Zjazd lotników.** Komitet organizacyjny południowo-rosyjskiego zjazdu lotniczego zwrócił się do kijowskiej rady miejskiej z prośbą o wybranie 3 przedstawicieli m. Kijowa na zjazd lotników, który odbędzie się w Odesie d. 17 października.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się zwyczajna sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono między innemi sprawę zabezpieczenia emerytalnego urzędników miejskich. Z memoryału, złożonego w tej sprawie, okazuje się, że kasa emerytalna zarządu miejskiego znajduje się w przeddzień bankructwa. Wydatki jej na wypłacanie emerytury w okresie czasu od r. 1908 — 1910 przewyższyły o 4 tys. rb. dochody z procentów od kapitału emerytalnego. W r. 1912 kasa zmuszona będzie wypłacać nowych 108 emerytur na sumę 39 tys. rb. rocznie, które łącznie z opłacanemi obecnie wynosić będą 56 tys. rb. rocznie, wówczas, kiedy dochody z kapitału emerytalnego w tym czasie dosięgną 20 tys. rb.

— **Rosyanin o reformie ziemskiej.** „Kijowska Myśl" w numerze wczorajszym umieszcza list, podpisany przez „Rosyanina — właściciela ziemskiego gub. kijowskiej" w sprawie uchwały powziętej na naradzie ziemian rosyjskich u marszałka szlachty, ks. Kurakina, w dn. 30 września. Autor listu protestuje przeciw temu, jakoby wyrażone na zebraniu życzenie wprowadzenia ziemstwa w gub. kijowskiej na zasadach uchwalonych przez Dumę Państwową, jest opinią ogółu. „Wątpliwem jest, oświadcza on, aby zebranie powyższe było upoważnione do powzięcia jakiejbądź decyzyi w tak ważnej sprawie w imieniu właścicicieli ziemskich — rosyan gub. kijowskiej, kiedy bardzo wielu z nich, a nawet prawdopodobnie większość, nie była zawiadomiona o powyższem zebraniu i nie mogła wziąć w niem udziału".

Następnie autor wypowiada swoje zapatrywania na reformę ziemską: „Uznając wprowadzenie ziemstwa z wyborów za nader pożądane, nie mogę jednak zgodzić się z tem, że „jest ono do przyjęcia tylko na

---

21)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Wąs już mu siwiał, lecz włosy na szlachetnej czaszce były jeszcze bez zarzutu ciemne. Piękne czoło, łagodny wzrok, nos trochę orli, dobre usta, małe, prawie dziecinne ręce, twarz smagła i prawie jeszcze młoda, chociaż przekroczył już pięćdziesiątkę... Jakiś dziwnie wytworny urok tchnął od całej jego postaci... Podbijał, zanim jeszcze z ust jego wydostawał się głos melodyjny, miękki, lecz zarazem pewny i stanowczy. Od pierwszego wejrzenia budził sympatyę i zaufanie, chociaż w każdym jego ruchu przebijał wielki pan, doskonale urodzony potomek wielu pokoleń hetmańskich...

— Kochany pan Leon!... — ucieszył się Horski.

Uściskali się serdecznie.

— Mówił mi Wilejko, że hrabia z Petersburga wraca...

— I doskonale mi się powiodło. A tutaj?...

Zamilkli nagle obaj...

Długą chwilę siedzieli, nie patrząc sobie w oczy i nie mówiąc ani słówka. W końcu odezwał się pierwszy Wołczkiewicz...

— Mniej goryczy, panie Bolesławie, bo do rozpaczy nie mamy jeszcze powodu. Zmienią się czasy i wierzaj mi pan, że znajdą się i ludzie. Materyał jest...

— Bagatela!..—smutno uśmiechnął się Horski. — Przedtem muszą się zmienić czasy...

— Ku temu idzie...

— Czy hrabia istotnie w to wierzy?...

— Tak przynajmniej się zdaje. Wracam z Petersburga i przywożę wam wiadomość, że gotują się ważne wypadki. O ostatecznych rezultatach przesądzać trudno, nie ulega wszakże kwestyi, że wszystkie żywioły wolnościowe się sprzęgły i że stary porządek w tej lub innej mierze, w taki lub inny sposób, runąć musi. Tylko, panie Bolesławie, nie łudźmy się, ażeby dla nas miały nadejść czasy łatwiejsze... Przeciwnie będą to czasy trudniejsze... Wystąpią i zaostrzą się różnice, które zachód od wschodu różnią... Przyjdą starcia o wiele bardziej zasadnicze, aniżeli to dotąd było... Będziemy musieli całą moc naszej energii i naszego serca rzucić na szalę boju, aby ustrzedz od zagłady rzeczy niemniej święte i drogie, aniżeli te, które dzisiaj napaści ulegają.

— A jednak o tych nowych czasach hrabia mówisz z ufnością i nadzieją..

— Bo znam nasze społeczeństwo i wiem, że niebacząc na smutne pozory, ludzie się znajdą, bo oni—są... energicznie stwierdza Wołczkiewicz. Ludzie są, powtórzył, i ducha naszego lekceważyć niewolno. Pan, panie Bolesławie, znasz tylko rozbitków, ciągle masz do czynienia z elementem słabszym, który, że tak powiem, nie wytrzymał i na psy zeszedł. Ale ja włóczę się ciągle i moją stadninkę znam. Może nie mamy Bismarcków, ale dzielnych rąk, jasnych umysłów i pewnych serc napewno nie zabraknie. Będą naturalnie małe dysonanse, miejscami zaostrzą się apetyty do zaszczytów, gdzieniegdzie wyskoczą stare narowy ugodowe, oparte na egoizmie i tchórzostwie. Ale, wierzaj mi, że jądro jest zdrowe, że stare rzeczy nie pozamierały i że, jeżeli chcesz wiedzieć, dzisiaj jest lepiej, niż dawniej...

— Podziwiam pana... — uśmiechnął się Horski, ulegając pomimo woli suggestyonującemu wpływowi Wołczkiewicza...

— Ja, panie Bolesławie, nie przesadzam bynajmniej... — łagodnie zaprzeczył hrabia... Czy pan znasz pamiętniki Duklana Ochockiego, jaki to u nas na kresach panował wówczas „duch polski"... A przecież to było w dziesięć lat po rozbiorze i rany krwawiły się wówczas krwią żywą!... Zdziwienie i wstyd dusi, kiedy czytasz te karty takie naiwnie szczere i takie obrzydliwie okropne. A potem?... Młody pan jesteś, ale przypomnij pan sobie czasy „zacisza i trzeźwości" tak w latach osiemdziesiątych i porównaj pan je z tą świadomością dzisiejszą, która może nie jest ani pełna, ani powszechna, ale zato o całe niebo wyższa od tego, co dawniej było. Nie mamy prawa ani wątpić, ani rozpaczać...

— Podziwiam pana, podziwiam pańską cudowną umiejętność zapanowania nad zniechęceniem, tę pańską niesłabnącą energię i wytrwałość!... — uśmiechnął się serdecznie Horski.

— Widzi pan...—odparł Wołczkiewicz,— ja nie buduję żadnych teoryi, ja nie mam najmniejszej pretensyi do stawiania horoskopów, a nawet do pisania programatów. Ja jestem człowiekiem do załatwiania spraw najpilniejszych, ja jestem zwykłym rzemieślnikiem od... kawałków... I powiem panu, że mam poprostu szczęście...

— Udało się?...

— Wszystko. Pozwolenie na odbudowę kościoła w Janopolu mam, Zamojskiego z Lipskim pogodziłem i ściągnąłem z nich dwa tysiące na macierz śląską, a w Winnicy udało mi się znaleźć kupca na Borki, więc Horyńska parcelacyi już nie potrzebuje.

— Kto kupił?...

— Stryj przyszłego pańskiego teścia — pan Eustachy Grembski...

— Ach, pan Eustachy!.. zdziwił się Horski. Przecież on w powiecie winnickim majątków dotąd, zdaje się, nie miał...

Wołczkiewicz się uśmiechnął.

— Nie miał, ale mieć będzie. Kupił od Goldsztejna cukrownię chronowską, a Borki z Chronowem sąsiadują. To dziwny ród, ci Grembscy. Co za przemyślność, jaka praca, połączona z żelazną wytrwałością. Czasem się zdaje, że to jakaś spolaczona rodzina niemiecka... Bo to ani jednego między nimi wyjątku... Nawet Roman... W gwardyi służy, w Petersburgu mieszka, ale jest jakby ambasadorem całej rodziny przy centralnych instytucyach państwa i do przeprowadzenia interesów wszystkim, ilu tylko ich jest, Grembskim na świecie dopomaga. A przytem trzymają się między sobą, jak żydzi... Właśnie przyszły teść pański, pan Ewaryst Grembski, został przez starego pana Eustachego mianowany głównym administratorem Chronowa. Daj mi pan takich rodzin tutaj na kresach przynajmniej pięćdziesiąt, a zobaczysz!..

— Hrabia się trochę łudzi... zaprzeczył Horski. Majątki kupują, pieniądze robią, ale po za tem — nic... To martwe dla celów szerszych i głębszych kapitały, panie Leonie. Twardzi są w robocie, ale twardzi również w trzymaniu swej zdobyczy dla celów wyłącznie osobistych. Ich ofiarność w porównaniu z ich możnością do zera się sprowadza.

— Nie mieszajmy saperów z bojową piechotą... mówi łagodnie Wołczkiewicz. I jedni, i drudzy są potrzebni, a zresztą ani ja, ani pan przesądzać przyszłości nie mamy prawa. Dzisiaj gromadzą, a jutro... kto wie, co przy zmienionych warunkach i Grembscy, i inni im podobni uczynić zechcą. Ja patrzę na nich z radością i za martwy czynnik w naszych kombinacyach na przyszłość bynajmniej Grembskich nie uważam. Na razie wszakże to do rzeczy bynajmniej nie należy. Jeszcze raz pytam, co słychać osobiście u pana?..

Horski spochmurniał..

Przyćmiona abażurem duża lampa rzucała światło dyskretne na gabinet i w półcieniu trudno było dostrzedz zmęczenie na jego twarzy...

— Wygląda pan nieźle...

Horski się uśmiechnął... Siedział z pochyloną nieco głową, oczy miał spuszczone, jego długa, wązka broda spadała mu na piersi, jedną rękę wsparł na poręczy, druga bezwładnie spoczywała na biurku...

(D. c. n.).

zasadach, wskazanych w projekcie prawa, uchwalonym przez Dumę Państwową" (wyjątek z telegramu, wysłanego na imię prezesów: rady ministrów Rady i Dumy Państw. *Przyp. Red.*). Przeciwnie, według mego najgłębszego przeświadczenia, podzielanego i przez innych właścicieli ziemskich — rosyan z gub. kijowskiej, zasada, na której opiera się projekt Dumy Państwowej, zupełnie jest obcą duchowi samorządu. Zasada specyalnego przedstawicielstwa dla obcoplemiennych interesów narodowościowych w ziemstwie dla gub. zachodnich, z uwzględnieniem podziału na kurye narodowościowe, wcale nie odpowiada rosyjskim interesom państwowym i stanie na przeszkodzie zjednoczeniu kraju Połudn.-Zachodniego z Rosyą".

Jak to już podawaliśmy w swoim czasie, w naradzie, urządzonej przez ks. Kurakina, wzięły udział żywioły z „ziemców" gub. kijowskiej o specyficznem zabarwieniu, wśród których skrajną lewicę stanowili... pp. Rewa i Sukowkin.

— **Rewizya.** Z rozporządzenia ministra wojny, dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zarządził rewizyę kijowskiego składu intendentury. Do składu komisyi rewizyjnej weszło 90 oficerów. Komisya podzieloną została na 12 podkomisyi, do każdej z nich wszedł 1 intendent. Rewizya ma na celu wyjaśnienie ilości i jakości przedmiotów, znajdujących się obecnie w składzie. Wczoraj wszystkie magazyny zostały opieczętowane.

— **Echa rewizyi senatorskiej.** Wojenny sędzia śledczy pułk. von Roemer i ekspert kapitan Dołgij w dalszym ciągu dokonywują ekspertyzy dokumentów, dotyczących kijowskich warsztatów mundurów. Biegli przekonali się o stałem ukrywaniu resztek materyałów przeznaczonych na mundury, szynele i t. p. Ogólny deficyt z tego powodu dosięga znacznej sumy. Warsztatami zarządzali pułkownik Cyganow i urzędnik Ostaszkiewicz.

Wojenny sędzia śledczy pułk. von Roemer badał wczoraj kap. de Witta, który, jak już donosiliśmy, miał namawiać por. Bańkowskiego do oskarżenia kapitana Dołgija o nadużycia. Kapitan Dołgij jest głównym świadkiem w sprawie kap. de Witta i w razie pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej byłby usunięty od świadczenia.

— **75,000 par butów.** Onegdaj przybył do Kijowa starszy urzędnik komisyi rewizyjnej senatora Garina, Chotiaincew w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie 75,000 par butów warszawskich, o której już kilkakrotnie pisaliśmy w „Dzienniku". Przed przyjazdem do Kijowa p. Chotiaincew z rozporządzenia senatora Garina bawił w Warszawie, gdzie badał dostawcę tamtejszego Mazela i urzędników intendentury. Z obstalowanych 75,000 par Mazel, jak to już zaznaczaliśmy, przygotował dotychczas tylko 19,000, z których większość od wołani obecnie delegaci intendentury kijowskiej Fenenko i Feoktistow uznali za niezdatne do użytku. Wobec tego rzucono na nich podejrzenie, iż wydali opinię taką o butach mazelowskich dlatego, ponieważ nie otrzymali łapówki. Ponieważ obaj delegaci kijowscy cieszą się jaknajlepszą opinią i niejednokrotnie przyczynili się do wykrycia nadużyć w intendenturze kijowskiej, senator Neuhardt polecił winnych rozpuszczania o nich podobnych pogłosek pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

— **W sprawie wodociągów.** Jak to podawaliśmy wczoraj, przedstawiciele T-wa wodociągów odrzucili projekt p. Garbla, zaakceptowany następnie przez kijowską radę miejską, aby zwrócić się do rządu z prośbą o zamianowanie specyalnej komisyi rządowej, która wraz z przedstawicielami miasta i T-wa ostatecznie rozstrzygnie spór o wodociągi kijowskie. Wczoraj już zarząd Twa wodociągów usiłował złagodzić kategoryczny ton odmowy.

Jak widać z listu Zarządu, T-wo zgadza się na zwykły sąd rozjemczy, nie zaś na komisyę rządową.

— **Uciekają.** Radny Jozefi, znany leader prawicowy w cyrkule łybedzkim, urzędownie zawiadomił klub nacyonalistów, że nie zgadza się na należenie do „wyborczego komitetu centralnego nacyonalistycznego", stojącego na czele akcyi wyborczej do rady miejskiej.

Jest to już trzeci wypadek odmowy wspólnego występowania z nacyonalistami w czasie wyborów do rady miejskiej: pierwszą rekuzę dał p. Dobrynin, następnie —gen. Rozow, trzeci—p. Jozefi. Rosyjska partya porządku miejskiego i państwowego nie ma powodzenia nawet w najbliższych sobie sferach.

— **O uporządkowanie dzielnicy.** Mieszkańcy Zabajkowia wystosowali do prezydenta miasta prośbę o użycie pozostałości znajdujących się w kasie miejskiej a powstałych z podatków, wpłaconych przez mieszkańców tej dzielnicy, na zabrukowanie ulic Zabajkowia.

— **Kolejowa studya oficerów.** Do zarządu kolei Połud.-Zachod. nadszedł z ministerstwa komunikacyi okólnik z przepisami, określającymi porządek studyowania służby kolejowej przez oficerów, wydelegowanych w tym celu na koleje. Oficerowie tacy obowiązani są w ciągu roku poznać czynności kolejowe o tyle, o ile to potrzebne dla pełnienia obowiązków naczelników stacyi, szczególnie zaś gruntownie studyować mają wszystkie przepisy, dotyczące przewozu wojsk i ładunków wojennych; oprócz tego każdy oficer powinien nauczyć się telegrafowania i kierowania lokomotywą.

— **Nabożeństwo za ś. p. S Muromcewa.** Z inicyatywy miejscowych dziennikarzy, literatów i towarzystw oświatowych, dziś o godzinie 1-ej po południu w soborze św. Włodzimierza odbędzie się nabożeństwo żałobne za zmarłego presydenta pierwszej Dumy Państwowej—Muromcewa.

Komitet kijowskiej konsultacyi adwokatów przysięgłych i rada biura konsultacyjnego pomocników adwokatów przysięgłych przesłały moskiewskiej radzie adwokatów przysięgłych telegramy kondolencyjne z powodu śmierci Muromcewa. Jednocześnie rada adwokatów przys. postanowiła złożyć wieniec na grobie zmarłego prezydenta pierwszej Dumy.

— **Głośna sprawa.** Dnia 5-go listopada dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywać będzie sprawę pom. adw. przysięgłego, Jerzego Adelhejma, oskarżonego o pobicie teścia swego Jakóba Andreiszyna, gdy ten 12 grudnia przyszedł dopominać się u brata oskarżonego o zwrot należnych mu 8 tys. rb.

— **Zjazd duchowieństwa prawosławnego.** Wczoraj w Kijowie rozpoczął obrady XXVI zjazd duchowieństwa prawosławnego dyecezyi kijowskiej.

Przybyło nań 60 przedstawicieli duchowieństwa i 12 starostów cerkiewnych, oraz przedstawiciele od powiatowych szkół cerkiewnych. Na prezesa zjazdu obrano posła do Rady Państwa, protojereja Tregubowa. Główną kwestyą, nad którą będą się toczyły obrady, ma być polepszenie stanu szkół cerkiewnych.

— **Budynek dla poczty na dworcu kijowskim.** Do zarządu kolei Połud.-Zachod. nadszedł rozkaz ministra komunikacyi, aby wydziałowi poczt na terytoryum dworca w Kijowie wydzielono plac pod budynek dla potrzeb poczty. Roboty rozpoczną się na wiosnę roku 1911.

— **Epidemie.** Epidemia tyfusu i szkarlatyny zaczyna przybierać straszne rozmiary. W ubiegłym tygodniu dyfterytu zanotowano w Kijowie 61 wypadków, szkarlatyny — 91. Największe spustoszenie robią epidemie w cyrkułach płoskim i łybedzkim. Bezwątpienia sprzyja temu skierowywanie cieczy kanalizacyjnych bezpośrednio do rz. Łybedzi i śmietniki publiczne, urządzone w tych dzielnicach wprost na ulicach.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr. 3 ze stajni Tomazowicza skradziono ubrania farmanów wartości 75 rb. W domu Nr. 47 przy M.-Włodzimierskiej ograbiono śpiżarnię Tiniakowej. Przy zaułku Pawłowskim Nr. 17 okradziono mieszkanie Czopowskiego. W poniedziałek w nocy nieznani złodzieje zrabowali z podwórza domu Nr. 23 przy Kreszczatyku dwie paki z kaloszami. Jednę z nich znaleziono później w śmietniku w temże obejściu, drugą rabusie zdążyli unieść. Wartość skradzionych kaloszy—150 rubli.

— GRABIEŻ. Onegdaj na zjeździe Nikolskim dwaj złoczyńcy zrabowali Łatcgarowi buty.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu Cesarskim woźnica Osadczyj najechał na 5-letniego Genicha. Dziecku udzielono pomocy lekarskiej; woźnicę za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem na pensyi hr. Lewaszowej (Włodzimierska 54) wybuchł pożar w mieszkaniu posługacza Maruka. Starokijowska straż ogniowa stłumiła ogień.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowe ograniczenia.** Inspektor szkół w Warszawie rozsyła cyrkularz z dn. 29 września 1910 roku Nr. 4343, w którym komunikuje, że rada kuratorska, rozważywszy sprawę języka wykładowego przy nauczaniu literatury powszechnej w szkołach prywatnych, uznała, iż wykłady tego przedmiotu nie mogą być prowadzone w języku polskim.

Uwaga do § 3742 XI tomu Zbioru praw, zawierająca najwyżej zatwierdzone prawo z r. 1905, głosi, że w szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, mogą być wykładane w języku polskim lub litewskim.

O innych przedmiotach, a również o literaturze powszechnej, niema tam wzmianki, a więc świeże zarządzenie nie zgadza się z tekstem prawa.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Sprawozdanie poselskie. Zgodnie z zapowiedzią, poseł gub. permskiej, p. Aleksander Babiański, zwołał w dn. 1 b. m. sejmik relacyjny dla złożenia sprawozdania z działalności III Dumy. Zebranie odbyło się w lokalu „Permskiego Błahorodnago Sobranja". Relacyę posła Babiańskiego przyjęto z gorącą i jednomyślną aprobatą. W ten sposób zostały najlepiej zbite insynuacye, rzucane w ciągu lata na posła Babiańskiego przez „Nowoje Wremia", gdyż okazało się, iż działalność posła Babiańskiego najzupełniej odpowiada życzeniom i dążeniom jego wyborców.

Reforma wyborcza w sejmie galicyjskim. Na ostatniem posiedzeniu sejmu znajdowali się: minister skarbu Biliński i minister rodak Dulemba. Wśród rozpraw nad sprawą reformy wyborczej narodowy demokrata poseł Adam oświadczył, że jego stronnictwo zażądało rozszerzenia praw na wszystkich, posiadających prawo wyborcze do rady państwa, i zabezpieczenia praw mniejszości polskiej. Adam żalił się na zabagnianie sprawy, dowodził, że zawinili rząd, ludowcy i prawica. Mówca ostrzegał, że będzie za późno, gdy dach palić się zacznie. Starorusin Korol oświadczył, że rusini zgadzają się tylko na taką reformę wyborczą, która zapewni rusinom liczbę mandatów, odpowiadającą liczbie ich ludności. Namiestnik w krótkiem przemówieniu zapewniał, że nie narzucał nikomu zdania, że nie krępował samodzielności sejmu. Ludowiec Styla groził gniewem ludu. W imieniu prawicy poseł Jaworski wyraził nadzieję, że reforma prędko dojdzie do skutku przy normalnym biegu wypadków bez ofiarcia sejmu z dotychczasowej dobrej tradycyi. Rutowski apelował do prawicy i wzywał ją, aby zrozumiała znak czasu, aby uległa głosowi rozumu politycznego i patryotyzmu. Ukrainiec Lewicki żądał sprawiedliwej reformy wyborczej: Czas już ostateczny sprawę zakończyć. Nie może istnieć dłużej sejm, oparty na przywilejach kastowych. Poseł Czajkowski w mowie swojej wołał: Polacy, łączcie się, dążcie do zgody z rusinami. Tylko na tych podstawach możliwa jest dobra, równa reforma wyborcza. Ludowiec Witos zawołał do prawicy: Zrozumiejcie nareszcie, że jesteście jedynie drobną cząstką narodu.

Spotkanie monarchów. W urzędowej „Rossiji" na naczelnem miejscu czytamy, co następuje:

„W № 476 ym dziennika berlińskiego „Post" ukazała się pod tytułem „Spotkanie dwóch Cesarzy w Poczdamie" wiadomość następująca: „Według otrzymanych przez nas z dobrze poinformowanego źródła informacyi, spotkanie między cesarzem Wilhelmem a Cesarzem Mikołajem nastąpi nie w drodze powrotnej Cesarza Rosyjskiego do Rosyi, jak to niejednokrotnie donoszono, lecz w formie specyalnej wizyty, po której Cesarz Rosyjski powróci znowu do Friedbergu. Samo się przez się rozumie, że skutkiem postanowienia tego znaczenie spotkania obu Monarchów nabiera jeszcze większej doniosłości. Spotkanie, którego miejscem będzie Poczdam, odbędzie się, jak ostatecznie zdecydowano, w pierwszej połowie listopada (now. st.)".

Do wiadomości powyższej „Rossija" dodaje od siebie, co następuje:

„Przytoczona powyżej wiadomość o nastąpić mającem spotkaniu Monarchów powitana zostanie niewątpliwie w całej Rosyi z uczuciem najżywszego zadowolenia. Spotkanie to będzie widomym wyrazem więzów przyjaznych, łączących dawno Rosyę z Niemcami".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Obstrukcya w sejmie.

Lwów.—W sejmie galicyjskim „ukraińcy" rozpoczęli obstrukcyę. Obstrukcya wynikła na tle debatów nad reformą ordynacyi wyborczej do sejmu. Za pomocą hałasu, piszczałek i trąb „ukraińcy" usiłują przeszkadzać dalszym obradom.

Kanały galicyjskie.

Wiedeń. — Minister skarbu Biliński namawia posłów polskich do parlamentu wiedeńskiego, ażeby zrezygnowali z kanałów galicyjskich, gdyż rząd daje Galicyi, jako rekompensatę za kanały—120 mil. koron.

Nieznalezienie odbiorcy.

Paryż.—Nadesłany do Lizbony pod adresem króla Manuela egzemplarz gazety „Figaro" zwrócony został redakcyi z napisem: „Odbiorca odjechał nie wskazawszy adresu".

W przeddzień pogrzebu.

Petersburg.—W radzie miejskiej adwokat Dobrowolskij zaproponował uczcić przez powstanie pamięć Muromcewa. Wstali wszyscy oprócz członków zarządu z Głazunowym na czele. Związkowiec Kazicyn wystąpił z protestem przeciwko propozycyi Dobrowolskiego, motywując swój protest tem, że każdy człowiek może mieć swój osobisty pogląd na działalność Muromcewa. Durnowo popiera protest Kazicyna i żąda tajnego głosowania. Po proteście grupy odrodzeniowców, którzy oświadczyli, że głosowanie takie będzie hańbą, rada miejska większością 55 głosów przeciwko 44 odrzuca wniosek Dobrowolskiego.

Moskwa.—Na trumnie Muromcewa złożono 150 wieńców. Ulicę przed mieszkaniem zmarłego zalegają tłumy publiczności.

Pogrzeb odbędzie się na koszt społeczeństwa. Nad trumną przemawiać będzie 22 mowców. Pierwszą mowę wygłosi Manuiłow.

Petersburg.—Na uniwersytecie odbył się wiec, w którym brało udział 3,000 studentów. Mówcy podnosili zasługi Muromcewa.

Petersburg.— Grono oficerów złożyło wieniec na trumnie Muromcewa.

Prasa o Muromcewie.

Petersburg.— „Ziemszczyna" przytaczając mowę Muromcewa o zjednoczeniu się stronnictw i o niebezpieczeństwie, grożącem zzewnątrz, zaznacza, że były prezydent, obawiając się zalewu żydowskiego, propagował łączność.

„Znamia" pisze: Historya zaznaczy, iż Muromcew był pierwszym obywatelem, który z komiczną pychą konstytucyonalisty zamienił frygijską czapkę wolności na czapkę błazeńską.

Stan zdrowia Tołstoja.

Petersburg.—W stanie zdrowia L. Tołstoja nastąpiło znaczne polepszenie.

Rewizya okręgu komunikacyi.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek dokonane zostaną wkrótce znaczne zmiany w składzie osobistym komisyi rewidującej kijowski okręg komunikacyi. Usunięty zostanie Korolkow i inni. Pozostanie tylko Litowczenko.

Tołmaczew pozostaje.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Tołmaczew czasowo pozostanie na zajmowanem stanowisku, pod warunkiem, iż nie będzie wtrącał się do spraw innych wyższych urzędników. Malinowski otrzymał polecenie kierowania nadal według swego uznania walką z epidemią.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Zaprzeczają tutaj pogłoskom o dymisyi Niemieszajewa i mianowaniu na jego stanowisko Kozyriewa.

Krupienskij o Kasso.

Petersburg.—Poseł do Dumy Państwowej Krupienskij oświadczył dziennikarzom, że zarządzający ministerstwem oświaty, Kasso jest postępowym nacyonalistą i że niewątpliwie zgodzi się na poczynione przez Dumę Państwową zmiany w ustawie uniwersyteckiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. Penzeński gubernator Koszko zwolniony został ze służby na własne żądanie z powodu złego stanu zdrowia.

Nowoczerkask. — Odeski wojenny sąd okręgowy w sprawie 11 kozaków drugiego okręgu dońskiego, oskarżonych z art. 110 za stawianie buntowniczego oporu władzom wojskowym podczas majowych ćwiczeń obozowych, skazał 5 podsądnych na bezterminowe ciężkie roboty, 1 na 20 lat ciężkich robót, 4 — na 2 lata dyscyplinarnych batalionów.

Dziś sąd rozpoczął rozpatrywanie sprawy 110 kozaków pierwszego okręgu dońskiego, oskarżonych z tegoż artykułu.

Odesa.—W sprawie eksportu rosyjskiego na Bliski Wschód zjazd przemysłowo-handlowy uznał za niezbędne: otwarcie przy ministerstwie handlu oddziału eksportowego, rewizyę istniejących traktatów handlowych, zawartych z państwami Bliskiego Wschodu oraz połączenie bezpośrednie kolei rosyjskich z kolejami rumuńsko-bułgarskiemi.

Odesa.—W ciągu ostatnich pięciu dni zmarła na dżumę 1 osoba, zachorowało 4.

Petersburg. — Do Dumy Państwowej wniesiony został projekt prawa o rozgraniczeniu kompetencyi pomiędzy Dumą Państwową a Radą Państwa co do spraw związanych z budową kolei.

Petersburg. — W mieście zachorowało na cholerę 8 osób, zmarło 7, pozostaje chorych 193.

Jarosław.—Otworzony został zorganizowany przez ziemstwo pierwszy zjazd pszczelarzy.

Radom.—W powiecie końskim 7 uzbrojonych bandytów napadło na kasyera dóbr hr. Tarnowskiego; kasyer wiózł 12,000 rb. Napad został odparty. W czasie wymiany strzałów zostali ranieni kasyer i furman.

Ryga.—Sesya wyjazdowa wileńskiego sądu wojenno-okręgowego po $2\frac{1}{2}$ miesięcznem rozpatrywaniu sprawy powstania frauenburskiego, ogłosiła wyrok. Z 224 oskarżonych skazano 43 osoby na ciężkie roboty od 4 do 8 lat;—19 na roty aresztanckie od 1—2 lat; 73 — na więzienie. Pozostałych podsądnych uniewinniono.

Moskwa. — Na szosie petersburskiej w pobliżu Chimek uległ rozbiciu automobil. Właściciel automobilu Awadienc poniósł śmierć na miejscu, towarzysz jego Dżiwilegow został ciężko zraniony.

Z komisyi do spraw zewnętrznych delegacyi węgierskiej.

Wiedeń.—Aehrenthal kontynuje swoje przemówienie, w którem stwierdza zgodność poglądów delegacyi, iż Austro-Węgry powinny prowadzić nadal politykę konserwatywną i wzmacniać stosunki ze sprzymierzeńcami, nie zapominając o swych stosunkach z innemi państwami. Odpowiadając na zapytanie referenta, czy istnieje traktat z Rosyą, zapoczątkowany przez Gołuchowskiego, minister oświadcza, że umowa ta, mająca na celu przeprowadzenie reform w Macedonii, straciła racyę bytu z chwilą ogłoszenia konstytucyi w Turcyi. Umowa ta nie istnieje już. Stosunki Austryi z Rosyą są zadawalające. W zimie, z okazyi rokowań w sprawie przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych, skonstatowanem zostało, że zachodzi różnica w poglądach pomiędzy Austryą a Rosyą w sprawie zadań Austro-Węgier na Bałkanach. W dalszym ciągu swego przemówienia, Aehrenthal oświadczył w sprawie konwencyi turecko-rumuńskiej, że pogłoskom o jej zawarciu zaprzeczyła Rumunia. Rumunia już od lat 30 prowadzi bardzo poprawnie politykę konserwatywną, przyczyniając się do zachowania *status quo* na Bałkanach. W interesach Turcyi i Rumunii niema żadnej różnicy. Stosunki obydwóch państw są nader przyjazne i nie mogą w nikim wzbudzać obaw. Co się tyczy Turcyi i Bułgaryi, to należy się spodziewać, że powstające pomiędzy temi państwami sporne kwestye pograniczne będą załagodzone w sposób pokojowy. W sprawie przyłączenia się Turcyi do trójprzymierza minister uważa, że pogłoska ta została puszczona w obieg dla wzbudzenia zaniepokojenia. Austrya wraz z innemi państwami pragnie utrzymania pokoju i *status quo* na Wschodzie i pragnie, by Turcya nadal rozsądnie wzmacniała swoje położenie. Następnie minister oświadczył kategorycznie, że z powodu aneksyi, żadne kompensaty ekonomiczne nie były przyobiecane zawczasu Serbii. Stosunki ekonomiczne Austro-Węgier do państw bałkańskich mogą się opierać jedynie na wzajemnych korzyściach. Co się tyczy zajść w Portugalii, Aehrenthal oświadczył, że Austrya zajmuje stanowisko wyczekujące. Komisya przyjęła do wiadomości wyjaśnienia ministra i wyraziła mu zaufanie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń.—Komisya do spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Aehrenthal zapewnił, że rząd popierać będzie projekt budowy kolei sandżackiej.

Konstantynopol. — Gazeta „Rehad" wita zakończenie się przesilenia ministeryalnego, podnosząc przytem solidarność i patryotyzm ministrów. Mianowanie Wenizelosa greckim ministrem-prezydentem nie wywarło tu większego wrażenia. Pomimo to ambasador turecki Nazi-bey nie powróci do Aten. „Tanin" uważa fakt ten za zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Teheran. — Ministrowie w drodze telegraficznej rozpoczęli układy z powstańcami w Bafruszy. Powstańcy żądają dymisyi gabinetu, usunięcia Efrema i bachtiarów.

Belgrad.—Stan zdrowia królewicza polepszył się. Chory pożywienia nie przyjmuje. Temperatura 40°, puls—102.

Kair. — Zastrajkowali funkcyonaryusze warsztatów kolejowych w Bułaku. Nie dopuścili oni do wysłania lokomotyw do Egiptu Górnego i napadli na dyrektora kolei oraz innych urzędników.

Policya dla poskromienia wybryków użyła broni palnej.

Przerwane zostały najgłówniejsze komunikacye kolejowe. Strajkujący są podburzani z zewnątrz.

Nowy-Orlean.—Na półwyspie Florydzie szaleje huragan. W wielu miastach powódź. Zatonął parostatek z 60 pasażerami.

Hamburg.—Zatonął płynący z Petersburga statek „Walerya", stanowiący własność towarzystwa „Kürster". Katastrofa prawdopodobnie nastąpiła podczas huraganu, szalejącego na morzu Baltyckiem. Czterech topielców zostało wyrzuconych na wyspę Nissel. Los pozostałych 12 ludzi niewiadomy.

Madryt.—Hiszpania upoważniła ambasadora swego w Lizbonie do nawiązania stosunków z rządem czasowym. Nie znaczy to jednak, aby Hiszpania uznała republikę; pozostawia ona innym państwom pierwszeństwo w sprawie uznania republiki.

Plymouth. — Król Manuel i królowa Amalia przybyli na angielskim jachcie „Wiktorya i Albert".

Ateny. — Po złożeniu przysięgi nowy gabinet przystąpił do pracy.

Ateny. — Ambasador rosyjski Swerbejew wręczył królowi swe listy uwierzytelniające.

Ateny.—Callergis odmówił przyjęcia teki ministra spraw zagranicznych. Przypuszczają, że stanowisko to obejmie obecny ambasador w Konstantynopolu Gripparis. Bipachi przyjął tekę ministra przemysłu i handlu.

Londyn.—Agencya Reutera donosi, że nota angielska w sprawie anarchii w Persyi została przesłana rządowi perskiemu po porozumieniu się z rządem rosyjskim. Obydwa rządy postanowiły uprawiać politykę nie wtrącania się do spraw perskich, o ile na to pozwolą interesy poddanych zagranicznych. O podziale Persyi niema mowy.

Paryż. — Według informacyi „Matin", między ambasadą turecką, a ministerstwem spraw zagranicznych nastąpiło porozumienie w sprawie pożyczki tureckiej. Oczekiwana jest wiadomość o zgodzie Turcyi.

Waszyngton. — Wellman dokonawszy wzlotu, trwającego bez przerwy 69 godzin, pobił wszystkie rekordy na odległość i na czas trwania lotu. Taft wydał rozkaz ministerstwu żeglugi, aby zostały zastosowane wszelkie środki dla uratowania Wellmana; w razie konieczności ma być wysłany okręt wojenny.

Isfahan. — W miejscowości Dżarkuj, oddalonej o 100 wiorst od Isfahanu, uzbrojone bandy koczownicze dokonały rozgromu 4 wsi. Mieszkańcy zgłodniali i półnadzy szukali ratunku w mieście. Z powodu nieobecności wojska w mieście, okolicom zagraża również niebezpieczeństwo.

Paryż.—„Matin" komunikuje, że pertraktacye w sprawie 100 milionowej pożyczki tureckiej zostały ukończone. Turcya przyjęła warunki postawione jej przez rząd francuski. Dwa wybitne stanowiska w tureckiem ministerstwie skarbu objęte będą przez francuzów.

Turcya zobowiązała się również do robienia obstalunków przeważnie we Francyi.

Grossgiessen. — Wskutek wybuchu w szybie „Zygfryd" 18 robotników poniosło śmierć.

Aleksandrya.—W Kairze strajk został ukończony.

Bremen.—Tysięczny tłum strajkujących robotników obrzucał kamieniami i butelkami policyantów, którzy zaatakowali tłum pałaszami. Wielu robotników i policyantów odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań. W nocy porządek został przywrócony.

Paryż. — Komitet strajkowy wydał odezwę, w której oznajmia, że bezwarunkowy powrót do pracy bardziej odpowiada interesom syndykatu, niż poniżające pełne fałszu układy. Komitet weźmie na siebie odpowiedzialność, w razie, jeżeli rząd zechce wszcząć śledztwo. Żądania funkcyonaryuszy będą uwzględnione. Odezwa zarzuca Briandowi że pogwałcił wolność i przedstawił zasźle wypadki w zbyt jaskrawem świetle.

Lizbona.—Przygotowany został dekret o wygnaniu dynastyi Braganckiej. Stan materyalny rodziny królewskiej zostanie uregulowany.

Lizbona. — W uniwersytecie w Coimbra studenci urządzili manifestacyę, skierowaną przeciwko profesorom monarchistom. Zniszczono wiele obrazów i innych przedmiotów. Wykłady zostały przerwane.

Vigo.—Przybył pancernik „Cesarzewicz" i krążowniki „Bohatyr" i „Ruryk".

New York.— Radyo-telegram, otrzymany od kapitana statku „Trente", zawiera wiadomość, że kapitan o g. 5-ej rana ujrzał sterowiec „America", proszący o pomoc. Po trzygodzinnem manewrowaniu Wellman i jego towarzysze dostali się szczęśliwie na pokład statku. Sterowiec pozostawiony został swemu losowi.

Paryż. — Briand oświadczył parlamentarnej grupie kolejarzy, że wszelkie narady z grupami parlamentarnemi w sprawie strajku mogą jedynie pogorszyć tylko sytuacyę. Rząd gotów jest wziąć na siebie odpowiedzialność przed parlamentem za odmowę prowadzenia rokowań z komitetem strajkowym. W przyszłości pracownicy kolejowi przekonają się, iż rząd nigdy nie zapominał o ich potrzebach.

Paryż. — Gazety podały do wiadomości jednobrzmiące, najwidoczniej inspirowane, wzmianki, wyrażające niezadowolenie z powodu nadmiernych żądań Hiszpanii, postawionych Maroku.

Rio-de Janeiro. — Na angielskim parostatku pocztowym zachorowało na cholerę 8 podróżnych. Statek odbywa kwarantannę.

Giełda Petersburska.

Dn. 4 października 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{1}{2}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	482
5% „ „ 1866 r.	$380\frac{3}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	535
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	527
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	436
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	144
„ Brańsk. Fab. Szyn	$129\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	263
„ Putiłowsk.	153
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	251
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	$87\frac{1}{2}$
„ Koł. fabr. maszyn	$239\frac{1}{2}$
„ M. K. Wor. kol.	509
„ „Hartmann"	—
5% pożyczka 1905 r.	$101\frac{1}{8}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	99
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{3}{8}$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne i stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 6 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.525
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.80
	Dyskonto prywatne	$4\frac{1}{4}$%
	Usposobienie ku końcowi mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.92
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.375
	Cena najwyższa	268.375
	4% renta państwowa 1894 r.	94.70
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.55
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.60
	Dyskonto prywatne	$2\frac{14}{16}$%
	Usposobienie małoczynne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$106\frac{1}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{1}{4}$
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1903 r.	$99\frac{1}{8}$
	[illegible]	—

Co nam przez oświatę rozumieć należy.

Zjednoczenie poznańskich kobiet polskich zamieszcza w „Dzienniku Poznańskim" pod tym tytułem następujące słuszne uwagi:

„Dawno już minęły te czasy, kiedy oświata uważaną była tylko jako przywilej wyższych warstw społecznych, a nawet i wśród tych warstw tylko jako potrzebna dla niektórych stanów i zawodów.

Dziś, przeciwnie, rozbrzmiewają wszędzie nawoływania do zdobywania sobie oświaty i do szerzenia jej we wszystkich warstwach społecznych. Podczas kiedy dawniej była oświata niby drogocenna kunsztowna latarnia, którą tylko wybrańcy w domu swoim zapalić mogli, to dziś jest ona jak słońce, którego promienie docierają i do najciemniejszych zakątków w chacie biedaka.

Nauczyli się też ludzie cenić oświatę i garną się do niej wszyscy z gorliwością i zapałem, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi. Jakżeż często się dziś zdarza, że rodzice nie szczędzą zabiegów, ograniczają własne potrzeby, narażają się na kłopoty i niewygody, byle tylko dać dzieciom na drogę ich życia skarb oświaty; tak samo widzimy znowu całe zastępy młodzieży, które lata całe pracują nad siły, nie rzadko głodem przymierają, aby tylko dojść na te wyżyny, gdzie słońce oświaty najjaśniej przyświeca.

Ogólne dążenie do oświaty znajduje swój wyraz w naszych czasach w przeróżnych stowarzyszeniach i organizacyach, mających na celu doprowadzenie członków swoich do możliwie wysokiego poziomu umysłowego. Ten sam cel przyświeca także naszym stowarzyszeniom, słuszną więc jest rzeczą, abyśmy się zastanawiały nad pytaniem, co rzeczywiście przez oświatę rozumieć należy.

Oświata bowiem jest pojęciem ogólnem bardzo szerokiem, mieszczącem w sobie wiele pojęć poszczególnych i ciaśniejszych, a wskutek tego bywa bardzo często pojmowana jednostronnie lub fałszywie.

Jednostronnem zapatrywaniem na istotę oświaty jest z pewnością mniemanie, bardzo szeroko rozpowszechnione, że oświata znaczy tyle, co wykształcenie dokładne w pewnym zawodzie. Wykształcenie fachowe należy wprawdzie do dziedziny oświaty, jak wogóle wszystko to, co umysł ludzki w jakimkolwiek kierunku oświeca, ale ono samo bynajmniej nie zapełnia pojęcia oświaty. Wiadomo przecież ogólnie, że nie każdy, dzielny zresztą w swoim zawodzie, rzemieślnik czy kupiec, a nawet lekarz lub adwokat jest równocześnie światłym ze wszech miar człowiekiem.

Za ciasno pojmuje także oświatę, kto przez nią rozumie tylko znajomość ojczystego języka, a choćby i całokształtu historyi i literatury narodowej; taka oświata rodzima stanowi już ogólniejsze i szersze pojęcie, ale nie wystarcza, aby oświecić człowieka wszechstronnie.

Już nietylko jednostronne, ale wprost błędne pojęcie o istocie oświaty mają ci, którzy mniemają, że polega ona na bezładnem napchaniu umysłu ludzkiego wszelkimi możliwymi produktami literackimi przez czytanie bez celowego i rozumowanego wyboru. Taki fałszywy pogląd znajduje się mianowicie bardzo często wśród kobiet; a staje on się u nich tem zgubniejszy, że karmią swój umysł prawie wyłącznie literaturą powieściową, która po największej części działa tylko na wyobraźnię, a nie kształci najwyższej władzy duszy — rozumu.

Zgubniejszem jeszcze w skutkach, a bardzo dziś rozpowszechnionem jest zapatrywanie, które wyklucza z dziedziny oświaty prawdy religijne, oparte na objawieniu nadprzyrodzonem. Nurtują już i w naszym narodzie takie prądy, które przez oświatę rozumieją wręcz pozbycie się wiary we wszystko to, czego nie można zbadać za pomocą zmysłów, zachowianie wiary zaś uważają wręcz jako ciemnotę w przeciwieństwie do oświaty.

Echa tych prądów odbijają się i w naszej dzielnicy, mianowicie w zjawisku, że organizacya oświatowa i publiczność, czerpiąca oświatę za pomocą czytelnictwa, interesują się w bardzo drobnej tylko mierze literaturą apologetyczną, tak bardzo dziś bogatą.

Jakże więc rozumieć oświatę w całem tego słowa znaczeniu?

Otóż winna ona być słońcem, oświecającem wszechstronnie ducha ludzkiego. Tak jak blask światła słonecznego rozprasza wszelkie ciemności, tak pod wpływem prawdziwej oświaty ustępować powinny z umysłów ludzkich wszystkie fałszywe zapatrywania, wszelkie kłamstwa i przesądy.

Oświata winna człowiekowi otwierać oczy na cały otaczający go świat zewnętrzny, ukazywać mu prawa jego bytu, jego celowość i piękność. Za pomocą oświaty powinien człowiek poznać siebie samego, swoją godność i swoją wartość, a dalej jeszcze winien zrozumieć swoje stanowisko we wszechświecie, swój stosunek do Stwórcy, do bliźnich i do całego stworzenia.

Oświata ukazuje człowiekowi ludzkość w jej wiekowym pochodzie, w jej usiłowaniach w przeszłości i w jej pracach współczesnych, a daje mu wskazówki, jak on sam ma działać dla przyszłości.

Przez oświatę poznaje człowiek wzajemny stosunek narodów i społeczeństw, oraz własne stanowisko i obowiązki rodzinne i społeczne wśród ludzkiego zbiorowiska, do którego z woli Boga należy.

Znamieniem człowieka światłego, to znaczy posiadającego prawdziwą oświatę, jest to, że on wie, czem jest, czego powinien chcieć, dokąd dążyć, aby pozostać zawsze w harmonii z Bogiem, z ludźmi i z sobą samym, t. j. aby być szczęśliwym.

Oświata wprawdzie działa bezpośrednio tylko na jedną władzę duszy, na władzę poznania, ale, oświecając umysł, działa pośrednio także na uczucie i wolę. Uczucia człowieka bez prawdziwej oświaty bywają poziome i niepohamowane; wola chociaż silna, źle się pokierować może, jeśli jej umysł światły nie poprowadzi.

Któżby nie przyznał, że tak pojęta oświata to skarb prawdziwy, który zdobywać warto, choćby z wielkim trudem i mozołem.

I rzecz dziwna, że taka oświata wszechstronna i prawdziwa dla każdego człowieka jest dostępna, tak samo jak słońce, które zarówno świeci dla maluczkich, jak dla wielkich tego świata.

Prawda, że nabyć oświaty może więcej ten, kto całe lata strawi na jej zdobywaniu, aniżeli ten, kto po ciężkiej pracy fizycznej poświęca zdobyciu oświaty swoje chwile wypoczynku, ale wartość oświaty jest tak wielka, że skoro tylko jest wszechstronna i opiera się na prawdzie, to, choćby zdobyta w najelementarniejszych tylko zarysach, zdolna jest człowieka uczynić światłym t. j. takim, którego dusza poznaje prawdę, dobro i piękno, a poznawszy te najwyższe skarby, ukocha je i ku nim kieruje bezustannie swoje dążenia i swoją wolę.

Niema wątpliwości, że taką tylko oświatę można mieć na myśli, mówiąc tak często dziś powtarzane słowa, że „oświata ludu dokona cudu". O takiej zapewne myślał wieszcz nasz, kiedy wołał:

„Niechaj żywi nie tracą nadziei.
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Właśnie dzisiaj, kiedy dążenie do oświaty jest tak ogólne, ważnem jest bardzo, aby jasne i prawdziwe mieć o jej istocie i znaczeniu dla człowieka pojęcie. Nam zaś ono przedewszystkiem potrzebne, skoro celem naszego zrzeszania się jest zdobywanie oświaty dla siebie i szerzenie jej wśród wszystkich kobiet polskich.

Jasne pojęcie o tem, co przez oświatę rozumieć należy, najlepiej nam dopomoże do wynalezienia i używania odpowiednich środków celem szerzenia prawdziwej oświaty, tego duchowego słońca, które Bóg dla ludzkości zapalił".

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.